Nr. 159. Kraków, Piątek dnia 6 Października 1882. Rok II.

„Gazeta Krakowska“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt i kosztuje:
W Krakowie: rocznie 12 zła. półrocznie 6 zła., kwartalnie 3 zła., miesięcznie 1 zła.
W Galicyi i całej monarchii austro-węg.: rocznie 16 zła., półrocznie 8 zła., kwartalnie 4 zła., miesięcznie 1 zła. 50 ct.
W innych krajach: rocznie 48 fr., (40 marek), półrocznie 24 fr., (20 m.), kwartalnie 12 fr., (10 m.), miesięcznie 4 fr. (3 m. 50 fen.)
Pojedynczy numer **6 cent.**, z przesyłką pocztową **8 cnt.**
Inseraty 6 cent. od wiersza drobnym drukiem (petitem).

GAZETA KRAKOWSKA

Prenumeratę i inseraty przyjmują:
Administracya „Gazety Krakowskiej,“ tudzież Agencye: **w Krakowie**: Jan Fischer, „Pałac Spiski,“ p. Nowakowska. skład tytoniu, róg ulicy Brackiej, w hali Sukiennic Nr. 5. W Rynku gł. A. Grigar i skład papieru p. R. Ludwińskiego. Na Stradomiu księgarnia S, Herzoga.
We Lwowie: księgarnia Polska, Plac Halicki, 14.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.

Redakcya przy ulicy Szewskiej Nr 4, drugie piętro. — Administracya przy ulicy Kanoniczej pod Nrem 16.
Rękopisów nie zwracamy. — Niefrankowanych listów nie przyjmujemy.

Kraków, dnia 5 Października.

Polityka pokojowa.

Omawialiśmy wczoraj na tem miejscu wzajemny stosunek Włoch i monarchii austro-węgierskiej. Dziś nam przychodzi znowu o tym samym przedmiocie mówić z powodu ruchu wyborczego, jaki właśnie teraz odbywa się w królestwie włoskiem.

Mowa byłego ministra Nicotera miana w Salerno, w której wypowiedział, że *podniesienie znaczenia Włoch w radzie mocarstw europejskich jest przedwstępnym warunkiem rozwiązania żądań narodowych w polityce zagranicznej i wewnętrznej narodu włoskiego*, stała się punktem środkowym, około którego grupują się wszystkie mowy i programy stronnictw demokratycznych, jakoteż mężów stanu niezwiązanych z dzisiejszym gabinetem Depretisa. Widocznem jest, że program czynu, czynu na zewnątrz, stał się dziś najpopularniejszym we Włoszech. Pewnego rodzaju gorączka patryotyczna ogarnęła włoski naród, aby otrząść się z upokarzającego stanowiska, jakie zajął w opinii moralnej Europy i zaznaczyć swoje miejsce w wielkiej polityce światowej. Nie jest to już chęć zrobienia dobrego interesu, jak dotąd bywało we Włoszech, gdy jakiekolwiek zawikłania lub sprawy decydowały się gdziekolwiekbądź w Europie lub nawet w Afryce i Azyi; jest to już nie gabinetowa spekulacya, ale przekonanie i dążność narodowa do zajęcia stanowiska odpowiedniego wielkości i cywilizacyi narodu. Rozważni politycy, widząc w tym zwrocie umysłów najlepszy środek, do skupienia fakcyj narodowych i do rozwiązania ciążących nad Włochami trudnych spraw organicznych, popuszczają wodze takiemu rozpędowi umysłów. Dla tego to stało się, że na arenie wyborczej jaki w towarzystwach literackich Włoch górnych i południowych, jeden okrzyk zagłusza wszystkie inne, a ten jest: „zbrojenia! zbrojenia!“ Przyszło do tego, że minister wojny bronić się musi od narzucanego mu programu zwiększonych uzbrojeń, wskazując na potrzeby budżetu spowodowane wylewami we Włoszech północnych.

Najdzielniejszym sprzymierzeńcem tego prądu czynno-wojennego w narodzie stała się dyplomacya środkowo-europejska, wiedeńska a *za nią* berlińska, które z lekceważeniem traktują Włochy, dając im poczuć ich pozycyę bezsilną. Jest to oliwa lana na ogień i właśnie usprawiedliwienie najmocniejsze programu, jaki streścił Nicotera.

Oprócz tradycyjnych pobudek i czynników, jakie przeważać mogą w dyplomacyi wiedeńskiej — a o których wczoraj wspominaliśmy na tem miejscu — rządzi się ona w zachowaniu się swojem względem Włoch tak zwaną polityką pokojową. Dla niej jest głównym pewnikiem, że książe Bismarck, ten punkt centralny dyplomacyi europejskiej, a zarazem najmocniejsza podpora dla polityki austro-węgierskiej, pragnie utrzymania pokoju europejskiego. Nie podlega żadnej wątpliwości, że tak jest w istocie; że nawet owe wielkie przeciwieństwo interesów pomiędzy Rosyą i Niemcami, jakie dla kanclerza niemieckiego stało się oczywistem od 1880 r., nie wydaje mu się prowadzącem bezpośrednio do wojny,—za jego życia być może.

To wszakże jest pewne, że tę wielką kolizyę, ciężką dla jego ojczyzny, widzi on podnoszącą się na horyzont dziejowy i, jak wiadomo, widziadło to dni przyszłych oddziaływa na każdy krok jego polityki. Dziś ks. Bismarck widzi głównego sprzymierzeńca w monarchii austro-węgierskiej, widzi w niej nawet rękojmię, że wypadkami od wschodu *on* zaskoczony nie będzie, a dlatego gotów jest niezawodnie, aby być dla monarchii przyjemnym, Włochy odtrącić i sponiewierać, ile razy inicyatywa do tego wyjdzie z Wiednia. Lecz czy długo tak będzie, czy nie ma różnicy pomiędzy polityką pokojową ks. Bismarcka, a polityką pokoju, jak ją pojmują w Wiedniu? Karta prędko może się odwrócić, tak prędko, jak się odwróciła co do polityki egypskiej w Berlinie. Jawnej nieprzyjaźni między Włochami a monarchią, ks. Bismarck dopuścić nie może, jak nie może dopuścić, aby z Włoch urósł sprzymierzeniec Rosyi. Dopóki tę jawną nieprzyjaźń wstrzymywać można we Włoch poniewieraniu, szorstkiem obejściem się z Berlina z gabinetem rzymskim, dopóty to w Berlinie robią; lecz gdy raz program jaki widzimy coraz silniej występujący na zgromadzeniach wyborczych, stanie się panującym we Włoszech i dzisiejsza gorączka myśl polityczną gabinetu włoskiego zagrzeje, — stosunek się zmieni. Wówczas trzeba będzie paktować w Wiedniu z Włochami, albo też samej tylko dyplomacyi austro-węgierskiej wypróżnić cały kielich goryczy. jaki dotychczasowe stosunki przygotowują.

Dziś ostrożny pan Depretis, lubujący się w małych środkach i w taktyce parlamentarnej, stoi jeszcze na czele polityki gabinetu włoskiego. Dzienniki naprzód zapowiadają, że w mowie w Stradella, jaką ma mieć temi dniami, położy on cały nacisk na potrzebę utrzymania przyjaznych stosunków z Austro-węgrami i z Niemcami. Nie stoi to jeszcze samo przez się w kolizyi z programem, jaki się staje ludowym. Lecz jeśli, ostrze tej deklaracyi — jak być zresztą powinno — zwróci się przeciw anarchicznym agitacyom Irredenty, gra stanie się niebezpieczną o tyle, że pan Depretis będzie dłużnym dowodu, iż ta przyjaźń z mocarstwami środkowo-europejskiemi zapewnia Włochom owe stanowisko, jakie jego przeciwnicy uważają za nieodzowny warunek do pomyślnego rozwiązania zadań tak zewnętrznej, jak wewnętrznej polityki Włoch. Wówczas pierwszy lepszy objaw wyniosłości, z jaką traktują w Wiedniu Królestwo Włoskie zamieni się w burzę wewnętrzną, którą zmiecie gabinet Depretisa, a program, o którym wspominamy w tym artykule, zrobi jedynie panującym—Bóg wie przez jakich ludzi wykonywanym i Bóg wie w jaką stronę skierowany. Ta ewentualność wcale nie będzie przyjemną ani pomyślną dla polityki austro-węgierskiej, przynajmniej dla tej polityki, która dziś rządzi. Ewentualność ta jest blizką, więc dziś się z nią obliczać wypada, dziś, kiedy sztylet włoski jest ostrzony dopiero i kiedy można jeszcze nim powodować. — Ścisłe porozumienie z Włochami, to najgłówniejszy może warunek siły monarchii wobec Niemiec i dla sojuszu z Niemcami; daleko silniejszy, aniżeli ubieganie się o przyjaźń rosyjską, gdy przeciw Rosyi związek środkowo-europejski ma stanowić siłę ochronną i przeciw niej zabezpieczać.

Z Rzymu donoszą „Dziennikowi Polskiemu,“ że Papież Leon XIII, podpisał już bullę do gr. kat. kapituły lwowskiej, która nadejdzie za kilka dni do Lwowa. Papież odjął kanonikom konsystoryalnym prawo głosowania na wikarego kapitulnego i zamianował ks. Sylwestra Sembratowicza wikarym apostolskim.

Poświęcenie kościoła katedralnego w Diakowarze.

Wśród pięknej pogody i przy licznym udziale publiczności odbyło się w niedzielę poświęcenie nowej katedry w Diakowarze, którą biskup Strossmayer z wielką ofiarnością własną zbudował. Liczba gości przewyższała 200, a miasto było na tę uroczystość ozdobione. Na głównej ulicy ustawiono bramę tryumfalną. Kościół jest w romańskim stylu zbudowany lecz gotyk odgrywa w nim znaczną rolę; freski przedstawiające epizody z życia i działania św. Pawła są znamienite; ołtarz stojący w pośrodku nawy i skrzyżowania, oprócz zaś niego 7 bocznych ołtarzy zawiera katedra, która 7 tysięcy pobożnych zawierać może.

W Diakowarze przed turecką inwazyą znajdowała się również katedra, która na początku XIV wieku we wspaniałym stylu gotyckim była zbudowaną, lecz pod panowaniem tureckiem wiele ucierpiała. Gdy turcy do opuszczenia Slawonii zostali zmuszeni, wyrestaurowano katedrę, lecz już od tego czasu biskupi diakowarscy zajmowali się projektem wybu-

---

Odcinek „Gaz. Krak.“ z dnia 5 Października.

3)

LISTY Z KONSTANTYNOPOLA.

V.

Wielki Bazar. — Otaczające go ulice i targi. — *Bałak-Bazar.* — Wnętrze bazaru i pierwsze wrażenie. — Faktorowie i przewodnicy. — Zakupna. — Bazar broni. — Bazar materyj i kobierców. — Bazary obuwia, pachnideł, fajek. — Sklepy *Orie-à-Orac.* — Mieszkańcy bazaru. — Meczet sułtana Bajazeta II. — Charakterystyka meczetów. — Grób Bajazeta. — Gołębie. — Ptaki i psy w Konstantynopolu — Plac Seraskieratu i wieża. — Widok z wieży. — Sulejmanich i otaczające je instytucye. — Poetyczne napisy karahissari. — Kaplica grobowa wielkiego Sulejmana i Roxolany. — Wodociągi cesarza Valensa. — Północna część Stambułu. — Tureckie i chrześciańskie dzielnice. — Meczet Szach-Zade. — Meczet zdobywcy. — Napis nad wejściem i jego dzisiejsze znaczenie. — Meczet Selima i widok na Hass-Kiei, Piripasz i Ok-Meidan.

(Ciąg dalszy).

A dalej sklepy obuwia z pantoflami aksamitnemi, wyszywanemi złotem srebrem i perłami, sandałami z pachnącego drzewa, z papuciami malutkiemi odalisek, mogącemi wejść chyba na nogę huryski; z butami kurdystańskiemi, z futrzanemi, skurzanemi, atłasowemi, lśniącemi od ozdób i wyszywań. Bazar futer, jeden z najbogatszych, pomimo klimatu, z błękitnemi lisami, które dawniej sam tylko padyszach nosił w wielkich występach, z sobolami, białemi i czarnemi niedźwiedziami, ze skurami lwów i tygrysów, lampartów centkowanych i hippopotamów, tysiąca zwierząt, o których się zapomniało od czasów gimnazyalnej zoologii — ze śnieżnych wyżyn Kaukazu i z pustyni nieznanych Afryki środkowej, ze stepów mongolskich i brzegów Perskiej zatoki. Bazar fajek bardzo bogaty, z cybuchami jaśminowemi, wiśniowemi, różanemi, z nargilami kryształowemi, obwiniętemi w nici złote, z tabacznicami w przeróżne desenie, zdobne w kamienie kosztowne lśniące na tle srebrnego filigranu i kości słoniowej Bazar jubilerów z delikatnemi wyrobami z nici złotych i srebrnych, z rzekami pereł kałakuckich, dyamentów, szmaragdów, rubinów, z dyademami z granatów i opalów, z koljami z ametystów i topazów, z różańcami z bursztynów, korali, turkusów, *lapis lazuli.* Bazar wonności, najbardziej wschodni ze wszystkich, z gumą pachnącą z Chios, z essencyami jaśminowemi i pomarańczowemi, z olejkami różanemi w pudełkach drogocennych, wybitych srebrem i aksamitem, z pastylkami seraju i kosztownemi pachnidłami, dzięki którym płeć haremowych piękności nabiera białości lilji i delikatności, nieznanej na Zachodzie, z antymonem dla oczu, z *henne* dla paznogci, z olejkami dla czernienia rzęs, z aloesem, piżmem, z tysiącem woni nieznanych, upajających, od których w głowie się zawraca jak od haczyszu.

Ale co najciekawsze, tego się na pierwszy rzut oka nie spostrzega. Trzeba się przedrzeć w samą głąb labiryntu, wcisnąć w najciaśniejsze zaułki i wśród chaosu kurytarzy, przesmyków, celek ciemnych, sklepików ukrytych odszukać jeden z tych sklepów *bric-à-bric*, będący całym wielkim bazarem w miniaturze, a posiadający rzeczy, jakich nigdzie indziej na świecie, nawet w reszcie bazaru, w którym cały świat zebrał swe produkta, nie podobna znaleść. Raz jeszcze uciekam się do Amicisa. „Ci kupcy wszystkiego po troszę, oczywiście oszuści zdeklarowani, używają dla kuszenia ludzi pewnej dramatyczności bardzo zabawnej a rzadko chybiającej celu. Prawie wszystkie ich sklepy są wielkiemi izbami, pełnemi skrzyń i szaf, między któremi obrócić się trudno i świece palić potrzeba. Pokazawszy jakiś stary serwis z kości słoniowej, chińską porcelanę albo japońską wazkę, kupiec powiada, że ma coś specyalnego dla ciebie, bierze szkatułkę i wysypuje na stół kupę drobiazgów: wachlarz z pawich piór, bransoletę ze starych monet tureckich, poduszeczkę z szerści wielbłądziej z cyfrą sułtana złotem szytą, zwierciadełko perskie, na którem wymalowano scenę z *księgi raju*, łyżeczkę szyldkretową, starą wstęgę orderu Osmanieh. Nic ci się nie podoba. Wywraca inną szkatułkę, tym razem tę, która na ciebie jednego oczekiwała. Jest tam złamany ząb słonia, bransoleta z Trebizondy, zdająca się kosą srebrnych włosów, bałwanek japoński, grzebień sandałowy z Mekki, wielka łyżka turecka cała w przezroczystych arabeskach, starożytne nargile srebrne, złocone i ozdobione rysunkami, kamyki z mozajki Św. Zofii, czaple pióro, które — zaręcza ci słowem honoru — zdobiło turban Selima III. Nic nie znajdujesz do smaku? Wypróżnia jeszcze inną szkatułeczkę, z której wypada jajo strusia z Sennaar, perski kałamarz, łuk mingrelijski z pochwą na strzały z jeleniej skóry, kask czerkieski dwurożny, paciorki jaspisowe, złote emaliowane puzderko z perfumami, talizman turecki, flaszeczka z *artagull.* Na Boga! Nic w tem cię nie tentuje? Niemasz więc nikomu podarunków do zrobienia? Nie myślisz o krewnych, nie masz serca dla przyjaciół! Ale może masz zamiłowanie w materyach i dywanach? I w tem ci usłuży jak przyjaciel. Oto pręgowany płaszcz z Kurdystanu, *milordzie*, oto duża skóra, oto dywan z Alepu, oto kobierzec z Casablanca, gruby na trzy palce, trwający — pod gwarancyą — cztery pokolenia. Oto, *excellencyo*, stare poduszki, pasy z brokatu i jedwabne okrycia, trochę przenoszone, ale wyszywane tak, jak dziś nie znaleść, choćby je płacono skarbami. Tobie, *caballero*, którego tu przyprowadził przyjaciel, oddam ten stary pas za cztery napoleondory i będę żyć chlebem z czosnkiem przez cały tydzień! Jeżeli jednak nie dasz się namówić powie ci na ucho, że ci może sprzedać sznur, którym straszni niemi z Seraju zadusili Nassucha-baszę, W. Wezyra Mahmuda III, a gdy mu się w nos zaśmiejesz, daje pokój propozycyi i robi ostatnie usiłowanie rzucając przed tobą ogon koński, jaki noszono przed i po za baszą, broń janczara, strzępek sztandaru z wojny ostatniej z półksiężycem i srebrnemi gwiazdami, miednicę z agatami, bicz eunucha ze skóry hippopotama, naszyjnik dromadera z muszlami i dzwoneczkami, koran w złoto oprawny, szarfę z Korazanu, papucie sułtanki, lichtarz z orlich szpon — aż wreszcie fantazya twoja się zapala i kaprys jakiś cię opanowuje. Trzeba być doprawdy młodzieńcem bez grosza albo starcem wysokiej mądrości żeby się oprzeć pokusie!“

Jak wśród krzyżujących się ogni nieprzyjacielskich bateryj przemykać się potrzeba wśród czatujących kupców, greków krzykliwych, natrętnych, murzynów szczerzących białe zęby, arabów w białych burnusach, tatarów kosookich, barczystych egypcyan. Frankowie zabiegają drogę, zalewając potokiem słów i obietnic, handlarze z Nubii i Sudanu chwytają cię silnie za ręce i zatrzymują przemocą, ormianie najspokojniejsi, podchodzą zwolna i podsuwają ci przed oczy jeden towar za drugim, pytając z uśmiechem: a co? Żydzi kłaniają się nisko i pod żółtym kaftanem pokazują jakieś zawiniątka ukryte z tajemniczą, obiecującą miną. Czerkiesi wyciągają ku tobie broń misternie zdobioną, patrząc groźnie z poza nasuniętych brwi, jakby ci kindżał w serce chcieli wepchnąć. Turcy tylko siedzą spokojnie w swoich sklepach, z różańcami w ręku, w długich kaftanach pomarańczowych i białych i spodniach fałdzistych, czekając obojętnie czy ci się nie podoba zapytać ich o cenę towaru.

JAN GNATOWSKI.

(Dalszy ciąg nastąpi).

dowania nowej katedry, którego obecny biskup z wielką starannością dokonał. Przyjął on plan Karola Rösnera, profesora akademii sztuk pięknych wiedeńskiej i budowniczego pragskiego kościoła Cyryla i Metodyusza.

Nowy kościół w romańskim stylu zbudowany, lecz w nim wdzięcznie bizanckie i gotyckie łączą się motywa.

Podług słów biskupa, aby ten kościół wspominał, że naród kroacki żyjąc na granicach wschodu i zachodu, powołany jest być pośrednikiem pomiędzy cywilizacyą zachodnią i wschodnią. Front katedry bardzo wdzięcznie się przedstawia z dwoma wieżami i trzema drzwiami, wejścia spoczywają na filarach, nad głównem wejściem wizerunek relief Chrystusa prawodawcy, w trójkącie obraz św. Piotra, patrona kościoła, po nad bocznemi drzwiami apostołowie Cyryl i Metodyusz.

Długość i szerokość krzyża katedry jest następująca: główna 39 sążni, poboczna 15 sążni długie i 5 szerokie, nawa kościoła jak i cały budynek na koryncklch filarach i półfilarach spoczywa, których wyższe części są listkowemi ornamentami ozdobione.

Główny ołtarz jest św. Piotrowi poświęcony, wogóle zaś nader wiele malatury w kościele się znajduje.

Uroczystości rozpoczęły się jeszcze w sobotę wieczorem pochodem z pochodniami, w którym wzięła udział kapela pułkowa i trzy towarzystwa śpiewackie.

Pomiędzy znakomitościami jakie na obchód przybyły, znajdował się naczelny żupan Kreśniawi, jako reprezentant bana Horwacyi hr. Pejacsewicha, Posilowicz, biskup z Eugu, ks. Sapieha Adam z zięciem, Dr. Rygier i kanonik Stulz z Pragi, Dr. Marschall opat z Wiednia, Dr. Ratzki i Wojnowics z Zagrzebia. Również znajdowały się deputacye kapituły zagrzebskiej i diakowarskiej, 26 zakonników franciszkanów i deputacye 12 miast: z Zagrzebia, Osieku, Seku, Karłowaru, Pożegi, Brood, Winkowsce, Kloresz; zagrzebskiej akademii, uniwersytetu i literackiego towarzystwa „Hieronimsko Druztwo".

Poświęcenia dokonał biskup Posilowič, pierwszą mszę zaś odprawił biskup Strossmayer w asystencyi duchowieństwa i on także kazał temat wracający kilkakrotnie w ciągu przemówienia „kościół katolicki opiera się na wierze, kościół prawosławny na miłości; niechże oni, prawosławni, do nas przyjdą i połączą się w ścisłym związku na wierze i miłości opartym".

O godzinie trzeciej rozpoczęła się w biskupim pałacu uczta, pierwszy toast był manifestacyą lojalności, gospodarz wzniósł zdrowie papieża, króla i królewskiej familii, a zarazem oświadczył, że Ojciec św. słowian tak w sercu swoim chowa, jak inne ludy i narody ziemne. Następnie biskup Posilowicz wzniósł niesłychanie podchlebny toast na cześć gospodarza. Trzeci toast biskup Strossmayer wzniósł na cześć reprezentantów czechów i polaków Rigiera i księcia Sapiehy. Przyczem dodał — Czechy podobni są do Łazarza.

Po białogórskiej bitwie miano naród czeski za umarły, lecz zmartwychwstał, a żyć będzie i kwitnąć, dopóki opatrzność daje mu takich przewódców, jakim był przedtem Palacky, a teraz Rieger Władysław, na co Rieger odpowiedział toastem na chwałę Strossmayera. Później Trol, kanonik z Pecs, łacińską odę na cześć Strossmayera wygłosił. Strossmayer po tych toastach ks. Sapiehy i Trola, uściskał i pocałował. Na końcu mówił opat Marschall z Wiednia, także na cześć Strossmayera. Reprezentant Bana nie przemawiał. Podczas uczty odczytano kilkadziesiąt winszujących telegramów: od króla, od papieża i Stadlera biskupa Serajewa, a także z Czech, Morawy i Galicyi.

Starcewiczanie demonstracyjnie trzymali się zdaleka uroczystości. W ich oczach Strossmayer obecnie, jak wiadomo, nie ma znaczenia. Biskup Pofilowicz nazajutrz starosłowiańską mszę odprawił. Strossmayer znowu miał mowę kościelną, której było hasłem: „Miłość i zjednoczenie".

Uroczystości trwać będą do przyszłej niedzieli, lecz z gości wielu porozjeżdżało się.

Rolnictwo, handel i przemysł.

W sprawie kolei podkarpackiej. Przez sześć dni — jak już donosiliśmy — obradowała w Namiestnictwie lwowskiem komisya, celem oznaczenia ilości i rozkładu dworców, stacyj i przestanków, oraz dojazdów kolejowych na galicyjskiej kolei transwersalnej na przestrzeniach od Grybowa do Zagórza i od Żywca do Nowego Sącza. Delegat Wydziału krajowego p. Władysław hr. Badeni, przedstawił tej komisyi następujące żądania i wnioski w imieniu reprezentacyi krajowej:

I. Ażeby w razie pożądanej w interesie kraju zmiany trasy między Jordanowem a Mszaną górną i prowadzenia nowej doliną Skawy w kierunku na Habówkę, ta linia posiadała: 1) stacyę w Habówce, gdzie się koncentruje cały ruch Nowotarszczyzny i 2) przestanek Wrabec, gdzie się znajduje zakład leczniczy.

II. Ażeby w myśl pierwotnego oświadczenia, złożonego do protokółu rewizyjnego trasy Grybów-Zagórz w r. 1881, co do potrzeby prowadzenia kolei transwersalnej bezpośrednio z Zagórzem w kierunku na Gorlice, Ropę do Grybowa, c. k. ministerstwo handlu wzięło ponownie pod rozwagę potrzeby prowadzenia tej trasy najbardziej odpowiadającej ekonomicznym interesom kraju.

III. Ażeby stacya Zahutyn na wyjazd Nowy Zagórz, mająca służyć przy równoczesnem zaniechaniu dawnej stacyi Zagórz, położonej na linii 1. Węgiersko-Galicyjskiej kolei żelaznej, do szykowania pociągów w różnych kierunkach, została w myśl prośby gminy miasta Sanoka, popartej przez reprezentacyę powiatową, zaniechaną, — a natomiast stacya w Sanoku odpowiednio celowi należytego ruchu kolejowego rozwinięta.

IV. Ażeby w Mencinie w razie zbudowania stacyi, zamiast projektowanego przestanku, był budowany dojazd kolejowy do rządowego gościńca.

V. Ażeby do stacyi Marcinkowice był budowany dojazd kolejowy do drogi krajowej Słotwina-Brzesko-Nowy Sącz, lewym brzegiem Dunajca, ze względu na znaczny ruch odbywający się w kierunku tejże drogi.

VI. Ażeby c. k. rząd zalecił generalnemu przedsiębiorstwu kolei transwersalnej, uwzględnianie przy wykonywaniu robót miejscowej ludności, tak ciężko dotkniętej w r. b. klęskami powodzi, gradobicia i ciągłych słot.

VII. Ażeby stacya „Friedrichshütte," nosiła nazwę dotyczącej gminy „Sporysz" lub przynajmniej „Huta Fryderyka".

VIII. Ażeby zmieniona nazwa stacyi Zahutyn brzmiała nie „Neu Zagórz" ale „Nowy Zagórz".

KRONIKA.

Kraków d. 5 Października.

Kuryerek krakowski. Całe dziennikarstwo krakowskie, jednomyślnie, popiera teatr, a publiczność gorącym współudziałem daje mu możność rozwijania się z pożytkiem sceny i literatury. Nie wątpimy, że teatr zechce za to płacić pięknem za nadobne i okazywać dbałość o potrzeby wszystkich sfer społeczeństwa naszego. Jakkolwiek w obecnych czasach dalecy jesteśmy od pojęć greckich, według których scena była szkołą ludu, dobrze byłoby aby pojęcie to — u nas w Polsce — *choć w części* było uwzględniane i szanowane. Dlatego proponujemy dyrekcyi urządzenie seryi widowisk *niedzielnych* i *świątecznych* dla ludu, w godzinach po południowych, np. po *czwartej* (po nieszporach) kiedy tak zwane niższe warstwy społeczne, najwięcej mają czasu na rozrywkę i kiedy rzeczywiście bawić się lubią. Widowiska takie powinny się składać z dramatów, osnutych na tle historyi polskiej i ze sztuk ludowych, *rzeczywiście* moralnych. Ceny muszą być *bardzo zniżone* a wykonawcami powinni być aktorowie początkujący *(młodsze siły)*, którzy odniosą na tem korzyść, wyrabiając się bowiem w rolach trudniejszych, dostarczą pracowników, mogących zastąpić z czasem pierwszorzędnych artystów. Nie wątpimy, że takie *tanie* popołudniowe przedstawienia, nie przeszkadzające i nie usuwające przedstawień wieczornych, nie będą nawet *poświęceniem* ze strony dyrekcyi, opłacą się bowiem prawdopodobnie, a staną się prawdziwą *użytecznością publiczną*, za którą należeć się będzie uznanie kierownikowi sceny krakowskiej. Mniemamy, że głos przez nas podniesiony w sprawie pozornie drobnej, a istotnie ważnej i pożytecznej, nie przebrzmi bez echa i dlatego dziś, rzuciwszy tylko myśl, zastrzegamy sobie możność powrócenia nieraz jeszcze do poruszonego przez nas przedmiotu.

Dr. L. Parwi, kandydat adwokacki, wpisany został przez sąd krajowy wyższy w Krakowie na listę obrońców w sprawach karnych.

Otrzymujemy następujący list ze Zwierzyńca: „W przeszły piątek spalił się — jeżeli się nie mylę, ósmy w tym roku — dom, także z powodu podpalenia na Zwierzyńcu. Straż ogniowa nie przybyła, oświadczając, iż gmina Zwierzyniec ma swą *własną... jedną* sikawkę. Gasili więc ogień ksiądz i pisarz gminny i kilka *niewiast*. Co gorsza, krąży pogłoska, że rozpisano mieszkańcom Zwierzyńca listy, iżby byli przygotowani, bo cały Zwierzyniec z Półwsiem ma być spalony. Jeżeli to wszystko jest prawdą, nie wątpimy, iż władze policyjne dołożą wszelkiego starania, żeby nieszczęściom zapobiedz a zbrodniarzy pochwycić". *F. W.*

Mieliśmy sposobność słyszeć wczoraj p. Józefa Drimel, rodem z Czech, cytrzystę, który z prawdziwym talentem, nczuciem i wyborną techniką gra na skromnym ale przyjemnym instrumencie. Pan Drimel przybył do Krakowa na wezwanie tutejszego *klubu cytrzystów* i jak nas zapewniają, osiąść ma na stałe w naszem mieście.

Pani Hoffmanowa, po skończonych występach na scenie warszawskiej, które cieszyły się nie małem powodzeniem, dziś powróciła do Krakowa.

Z powodu zimna przenikliwego, wczorajszy koncert *orkiestry krakowskiej* nie zgromadził w Ogrodzie Strzeleckim znacznej liczby osób. Garstka publiczności, która przybyła, przyjemnie jednakże czas spędziła, młoda bowiem kapela spisywała się dzielnie.

Kuryerek lwowski *(4 października)*. Po raz pierwszy dzisiaj odbył sejm coś takiego co się nazywa posiedzeniem, bo posłowie posiedzieli w sali aż przez cztery godziny i w dwóch przynajmniej sprawach nie podnosili jednomyślnie rąk do góry, lecz wyrażali odmienne przekonania. Szło o to, czy kolej transwersalna ma iść na Gorlice, czy też mieć tylko odnogę do Gorlic. Niektórzy dowodzili, że to już rzecz zdecydowana, więc cała dyskusya daremna, przeważyło jednak zdanie, że kolej ma pójść na Gorlice, jeżeli można. Naturalnie przewidywać należy, że na tę uchwałę nastąpi odpowiedź „nie można", ale przynajmniej sejm nie wyparł się swego wydziału i koła polskiego w Wiedniu, które za trasą na Gorlice przemawiały.

Drugą sprawą, nad którą dyskutowane było pytanie, czy ze szkoły dublańskiej mają wychodzić akademicy wykształceni teoretycznie, czy też praktyczni rolnicy. Gdy hr. Ludwik Wodzicki zaczął dowodzić, że żadna szkoła praktycznego rolnika nie wyda, cała sala wołała brawo, ale gdy przyszło do głosowania nad tem czy szkoła ma być praktyczną, cała sala podniosła ręce. Widocznie ręce z powodu złej akustyki w sali nie słyszały owych braw, które wywoływały usta.

Złoty medal (najwyższą nagrodę) otrzymała na wystawie w Tryeście dystylarnia w Libuszy p. Adama Skrzyńskiego i spółki za naftę i wyroby chemiczne. Galicyjski zaś bank kredytowy otrzymał medal srebrny za prowadzenie kopalń w Borysławiu. Zaszczytne te nagrody, jakie spotkały naftowy przemysł galicyjski, są pocieszającym dowodem, że krajowe fabryki, byle były dobrze prowadzone, skutecznie mogą walczyć o palmę zwycięztwa z pierwszorzędnemi firmami monarchii. Na wystawie bowiem tryesteńskiej były reprezentowane najsłynniejsze dystylarnie wiedeńskie jak Wagenmana i inne, a mimo tego dystylarnia galicyjska wytrzymała z niemi niebezpieczną konkurencyę i pierwszą otrzymała nagrodę.

„Gazeta Narodowa" wracając do sprawy szpitalnej, donosi, „że na publicznem posiedzeniu rady miejskiej lwowskiej, odczytanem będzie tak pismo Wydziału krajowego na memoryał Rady miejskiej, zawierające *sprostowanie* dat w memoryale przytoczonych, jak i odpowiedź Rady miejskiej *prostująca* znowu to *sprostowanie*". Na tych datach podwójnie prostowanych opierając się, przyrzeka „Gazeta Narodowa" dać odpowiedź na rzekome „insynuacye, przekręcania i fałsze" obu korespondentów do „Gazety Lwowskiej", „Czasu" i do „Gazety Krakowskiej" i „Polskiej".

Zanim to jednak uczyni, prowadzi dalej zacięcie swoją politykę szpitalną, opierając się na ważnem źródle „Różowego Domina", którego „Podsłuchane w Wydziale krajowym" z całem nabożeństwem przytacza. Że nadto „Gazeta" uznaje za stosowne zdradzać korespondentów tych pism, z których poglądami się nie godzi, to rzecz już taktyki „Gazety *Narodowej*"; nadmienić jednak musimy, że myli się taż „Narodówka" utrzymując, jakoby naszym korespondentem w sprawie szpitalnej był p. W. M.

(K). **Z Cieszyńskiego** 3 października. „Boże broń mnie od przyjaciół, z nieprzyjaciółmi sam sobie dam radę!" — tak trzebaby i nam zawołać w obec postępowania naszych pobratymców czechów, którzy prawie wyłącznie posady urzędników i dozorców przy licznych kopalniach w północno-zachodniej części naszego księstwa zajmują, a teraz wszelkiemi sposobami polską ludność tamtejszą czechizować usiłują. Że jednak ludność nasza już się ocknęła, przekonały nas dwie gminy Dąbrowy i Orłowej, które pomimo wpływów, agitacyi, a nawet obietnic panów od kopalń i księdza proboszcza, z początkiem roku szkolnego w swoich szkołach, w miejsce dotąd używanego języka czeskiego jako wykładowego, polski wprowadzili. Szkodliwie ze wszechmiar na rozwój narodowy oddziaływa, że nasi klerycy, dotychczas w seminaryum ołomunieckiem, a nie na wszechnicy w Krakowie kształcą się — i dlatego po największej części niedokładnie językiem polskim władają, zwłaszcza, że w szkołach średnich ojczysty język nasz pobieżnie, jako nadobowiązkowy traktowanym bywa. Do tego probostwo przy parafii w Orłowej, obsadza czeski klasztór Benedyktynów na mocy prawa odziedziczonego po zwinięciu polskich Benedyktynów w Tyńcu i nasyła zawsze księży z Czech, nie znających ani zwyczajów, ani języka tutejszego. Poprzednik obecnego proboszcza, człowiek ze wszechmiar zacny, żył z ludnością parafialną w zgodzie. Teraźniejszy objawia zachcianki cywilizacyjne, pragnąc całą okolicę zczechizować, zapomniawszy zapewne, „że nie nos dla tabakiery" ale odwrotnie. Gdy więc gminy Dąbrowa i Orłowa postanowiły w szkole, polski język zaprowadzić, ów zacny pobratymiec i pasterz dusz, wszelkiemi sposobami — a nawet groźbą, że nie będzie udzielać nauki religii w szkole — starał się wraz z panami od kopalń, gminy obie od tego postanowienia odwieść; ale bezskutecznie. Jeszcze Szafarzyk, badając pod względem etnograficznym tutejszą okolicę, oświadczył, że obecna granica między Cieszyńskiem a Morawą — rzeka Ostrawica — tworzy zarazem granicę między mową polską a czecho-morawską. Ale wyrok wydany na podstawie badań naukowych, nie obchodzi wcale naszych pobratymców czechów, zamiast bowiem siły skupiać przeciw wspólnemu germańskiemu wpływowi, wytężają je w Cieszyńskiem, przeciw rodzinnemu żywiołowi polskiemu, gdzie szanse powodzenia dla nich w końcu — po wielu mozołach i wytężeniach — mogą doprowadzić do tego, że co najwyżej parę tysięcy ludności pogranicznej polskiej, nakłonią do używania czeskiej pisowni! Zaiste nie bardzo świetna perspektywa.

Na dowód przytoczę ostatnie zapędy panów pobratymców w parafii polsko-Ostrawskiej. Miasteczko polskie Ostrawa, oddzielone od strony morawskiej rzeką Ostrawicą, zamieszkuje ludność rodzima szląska a jak już sama nazwa oznacza polska. Przy kopalniach tamtejszych intelligencyę, prawie wyłącznie, stanowi żywioł czeski, wykształcony na akademii i w szkole górniczej w Przibram; tu sprowadzony — a wzajemnie *silnie i wyłącznie się wspierający*— i w tym kierunku nam za przykład do naśladowania godny do polecenia. Otóż ci panowie wymogli od wójtów gmin, do parafii polsko-Ostrawskiej należących podpisy i spisano podanie i przesłano takowe generalnemu wikaryuszowi w Cieszynie domagając się, by dla parafii polsko-Ostrawskiej sprowadzono księży z Czech, gdyż tutejsi nie umieją dokładnie po czesku. Oczywiście, że dostali odmowną odpowiedź na podobne napuszyste wymaganie. Niewzruszeni tem, burzą dalej w tym kierunku i podczas odwiedzin ostatnich biskupa wrocławskiego, znowu domagali się tego samego, ale już otrzymali odpowiedź, że nie ma potrzeby sprowadzania księży dla kilku czechów z Czech dla parafii, której rodzima ludność kilkanaście tysięcy wynosi i swoich obecnych księży rozumie. Zwłaszcza, że przy tutejszych kop lniach kilka tysięcy ludzi z Galicyi znajduje zatrudnienie a o duchowe potrzeby ich nikt nie dba, przeciwnie dzieci ich — z powodu wykładu w szkołach w języku czeskim — czechizują się niesłusznie i niewłaściwie.

W Poznaniu zawiązuje się towarzystwo muzyczne pod kierownictwem p. Bolesława Dembińskiego.

Wiktor Tissot — autor „Podróży do krainy miliardów" — gości obecnie w Pradze, bardzo życzliwie podejmowany przez tamtejszych literatów.

Kalendarzyk. Jutro: *św. Brunona W., założyciela Zakonu Kartuzów*, oraz *św. Artura.* W Sobotę: *św. Marka, Helanda i Justyny panny.*

TEATR KRAKOWSKI.

Repertoar.

Sobota 7 Października: „Więzy małżeńskie", kom. w 4 akt. przez A. Zlottko, przełożył J. K. Zajączkowski — po raz pierwszy.

Niedziela 8 Października: „Stara Baśń", dramat. w 5 akt. z muzyką M. Ziemskiego, przerobiony z powieści J. I. Kraszewskiego przez A...dis, po raz trzeci.

Wtorek 10 Października: „Więzy małżeńskie", po raz drugi.

Czwartek 12 Października: „Więzy małżeńskie" po raz trzeci.

SEJM.

W sprawie szpitalnej wystosował P. Marszałek do przewodniczącego komisyi budżetowej list, który odczytany na czwartkowem posiedzeniu komisyi, brzmi jak następuje:

„Komisya budżetowa zajmuje się obecnie bardzo gorąco rozporządzeniem Wydziału krajowego z lipca 1880 i mniema, że cofnięcie lub modyfikacya tego rozporządzenia może przynieść ulgę dla nieuleczalnych. Tak jednak nie jest; nietylko modyfikacya, lecz nawet cofnięcie go zupełne nie może w niczem wypaść na korzyść tych nieszczęśliwych. Trzeba rozróżnić stan prawny od stanu faktycznego. Pod względem prawnym nieuleczalni byli i są od szpitala wyłączeni, i to nietylko u nas, ale na całym świecie, a pomijając rozmaite rozporządzenia rządowe, nasz statut dla szpitala lwowskiego w r. 1875 przez Sejm uchwalony stanowi w § 29: „Nie będą przyjmowani chorzy z chorobą długotrwałą, bezgorączkową a nieuleczalną". Mimo tak wyraźnego stanu prawnego, wytworzył się był u nas stan faktyczny, wprost przeciwny. Przez długie lata przyjmowano do naszych szpitali nieuleczalnych i trzymano ich tam bez końca i miary. Dlatego też Sejm już w roku 1878 a daleko pilniej w roku 1880, domagał się od Wydziału krajowego rozmaitych ograniczeń w przyjmowaniu chorych do szpitali, a komisya budżetowa przy budżecie na rok 1879 a w szczególności przy rozprawach nad Rubryką III wypowiedziała, iż między innemi ograniczeniami należy nie przyjmować nieuleczalnych a wydalać wyzdrowieńców.

„Wydział krajowy nie mógł nie usłuchać Sejmu, zwłaszcza po wyraźnych uchwałach w roku 1880. Zaraz więc po zamknięciu Sejmu, wydał owo rozporządzenie z lipca 1880, które nie ma innego znaczenia, jak tylko to, że znosi się stan faktyczny a przywraca się stan prawny, to jest, że nieuleczalni nie mogą być przyjmowani do szpitalów.

„Był to cios wielki dla nieuleczalnych, lecz wina nie spada ani na Wydział krajowy, ani na Sejm. Nie stało się bowiem z rozkazu Sejmu nic innego, jak to, że zaprowadzony został stan prawny, z drugiej zaś strony nie przyda się nieuleczalnym na nic, gdyby Wydział krajowy zmodyfikował a nawet cofnął swoje rozporządzenie z lipca 1880 roku, w cofnięciu go bowiem stan prawny pozostałby niczem nienaruszony, nieuleczalni więc pozostaliby jak dotąd od szpitali wykluczeni.

„Chcąc coś uczynić dla nieuleczalnych, trzeba coś więcej zrobić, niż zmodyfikować rozporządzenie lipcowe Wydziału krajowego, mianowicie trzeba zmienić cytowany powyżej § 29 statutu dla szpitala, a z nim razem i odpowiednie postanowienia rządowe. Nie przy-

puszczam, aby rząd zechciał zatwierdzić taką modyfikacyę, bo szpitale z natury swojej i z powołania swego nie są domami przytułku dla nieuleczalnych chorych. Wszakże i zmiana dokonana na niby się nie przydała, lecz potrzebaby jeszcze ustawy, którąby nieuleczalnych brała na koszt kraju, dotychczasowa bowiem ustawa bierze na koszt kraju ubogich chorych uleczalnych. W konsekwencyi dalszej trzebaby zwolnić gminy od obowiązku utrzymywania swoich ubogich, chroniczną chorobą dotkniętych, który to obowiązek cięży dotąd nie na kraju, lecz na gminach.

„Czy w tym kierunku Sejmowi iść wypada, to kwestya inna, mnie chodziło tylko o wyjaśnienie, że rozporządzenie lipcowe Wydziału krajowego, chociażby było cofnięte, nie przyniesie żadnej korzyści nieuleczalnym. Źródło złego leży gdzieindziej, nie dotykam jednak środków zaradczych, któreby prowadziły do celu, bo nie wiem, czy ta kwestya jest na porządku dziennym komisyi i jej dzisiejszego posiedzenia".

W sobotę dnia 30 z. m. — jak donosi „Dziennik Polski" — odbyło się posiedzenie sejmowej komisyi podatkowej, na które zaproszono komisarza rządowego. P. Filip Zaleski przybył w towarzystwie radców krajowej dyrekcyi skarbowej pp. Götza i Jakubka. Przedmiotem obrad była najpierw sprawa, poruszona petycyą rady powiatowej w Krośnie o wdrożonem nowem postępowaniu przy ściąganiu podatków i należytości skarbowych, według którego egzekutorowie pobierają od stron po 5 ct. za doręczenie kart upominających. Komisya żądała od zastępców rządu wyjaśnień na jakiej podstawie pobieraną jest ta należytość egzekucyjna i o ile to postępowanie egzekucyjne jest uciążliwszem od dawnego. O wyjaśnieniach przez rząd otrzymanych, wspomni komisya w sejmie w swem sprawozdaniu przez usta referenta p. Starowiejskiego.

Na tem samem posiedzeniu podniósł pan Abrahamowicz inną sprawę, a mianowicie: że urzędy podatkowe jednocześnie z nakazami płatniczemi na podatek gruntowy za rok 1881 i 1882 lub w parę dni po ich doręczeniu, rozsyłają karty upominające, co uważać należy jako pierwszy stopień egzekucyi. Mowca uważa postępowanie takie jako nieprawne, ponieważ według ustawy egzekucyjnej z roku 1870 przy wszystkich nowo wprowadzonych podatkach pozostawiony jest termin do rekursów, a dopiero w 30 dni po doręczeniu nakazu płatniczego może być w razie niewniesienia rekursu prowadzoną egzekucya. Zastępcy rządu oświadczyli, że wypadki takiego postępowania urzędów skarbowych nie są im znane; jeżeli jednak mają miejsce, to są nieprawne.

Prezydent dyrekcyi krajowej skarbu Jorkasch, dowiedziawszy się o przebiegu tego posiedzenia komisyi podatkowej, wydał natychmiast t. j. dnia 1 b. m. następujące rozporządzenie do władz skarbowych:

L. 1997/pr. urzędów podatkowych. Doszło do wiadomości prezydium, że niektóre władze podatkowe równocześnie z wydaniem nakazów płatniczych na podatek gruntowy za lata 1881 i 1882 przypisany, doręczają stronom karty upomnienia, jako pierwszy stopień egzekucyi, celem ściągnięcia tegoż podatku i wskutek tego pobierają oprócz odsetek zwłoki należytości egzekucyjne.

Gdy takie postępowanie sprzeciwia się istniejącym przepisom, przypomina się, że według ustawy z dnia 9 marca 1870 i rozporządzenia ministeryalnego z dnia 1 czerwca 1870. L. 16441 (dz. rozp. min. sk. nr. 10 i 23) do opłaty odsetek zwłoki obowiązany jest kontrybuent, który swej należytości do 14 dni po upływie przepisanego terminu spłaty nie uiści, zaś kroki przymusowe dopiero po bezskutecznym upływie czterech tygodni licząc od dnia terminu zapadłości mogą być zarządzone.

Podług tych zasad postępować należy także co do należytości za czas miniony dodatkowo przypisanych, od których w myśl rozporządzenia minist. z dnia 31 lipca 1872. L. 2304 (dz. rozp. min. sk. nr. 27), odsetki zwłoki tylko wtedy mają być pobierane, i to od kwot już zapadłych, jeżeli te należytości do 14 dni po doręczeniu nakazu płatniczego a względnie po upływie terminu do uiszczenia dodatkowo przypisanej kwoty szczegółowo oznaczonego nie zostały spłacone.

Ponieważ w myśl §. 5. powołanej ustawy podatek za lata 1881 i 1882 aż do stanowczego wymiaru miał być uiszczany według przepisu z roku poprzedniego, przeto zarządzane obecnie kroki przymusowe odnosić się mogą tylko do należytości według prowizorycznego przepisu już zapadłej, z uwzględnieniem powyżej przytoczonego terminu, podczas gdy nadwyżka podatku gruntowego według stanowczego wymiaru przypadająca dopiero po upływie czterech tygodni po doręczeniu nakazu płatniczego, może być egzekwowana.

Poleca się więc c. k. starostwom i c. k. urzędom podatkowym, aby do powołanych przepisów ściśle się zastosowały.

Z prezydyum c. k. krajowej dyrekcyi skarbu.

We Lwowie dnia 1-go października 1882.

Jorkasch w. r.

Obrady komisyjne nad budżetem postąpiły już — jak donosi „Dziennik Polski" — dość daleko. Cały preliminarz funduszu krajowego jest na ukończeniu, a nie można go tylko zamknąć, bo z powodu nieobecności p. Smarzewskiego opóźniło się ułożenie preliminarza szkolnego, który znaczną kwotę stanowi w wydatkach krajowych.

Minister Ziemiałkowski przyjmował onegdaj deputacyę miasta Lwowa w sprawie kolei Lwów-Żółkiew-Rawa.

Sprawozdanie z wczorajszego posiedzenia sejmu, którego główną treść przyniósł nam wczorajszy telegram sprawozdawcy — odkładamy do jutra dla braku miejsca — od tegoż sprawozdawcy otrzymujemy następujący dalszy telegram:

Lwów 5 października. Ministrowi Dr. Ziemiałkowskiemu udzielił Sejm urlopu do końca sesyi.

Gminie Barcice w Sandeckiem udzielono 500 złr. dla pogorzelców.

Ustawę budowniczą dla m. Krakowa przyjęto.

Również przyjęto preliminarz szkół dublańskich po dłuższej dyskusyi. Dalej uchwalono żądanie przyspieszenia ustawy o swojszczyźnie.

Sprawa kolei do Nadbrzezia wywołała długą dyskusyę, w której przemawiali, za linią z Tarnowa p. Sławiński, za liną z Rzeszowa pp. Badeni, Jędrzejowicz; za niewymienianiem trasy przemawiali pp. Rej, Jan Stadnicki, Czartoryski. Zabierali także głos pp. Krukowiecki i Grocholski. Wszystkie wnioski komisyi większością 61 przeciw 27 przyjęto.

Następne posiedzenie sejmu odbędzie się jutro.

Przegląd polityczny.

Ogłoszenie sądów doraźnych w komitacie preszburskim i zamianowanie na ten komitat komisarza rządowego w osobie hr. Eszterhàzy, żupana generalnego tegoż komitatu nie było przedwczesne, gdyż według wiarogodnych zupełnie wiadomości agitacya w tym komitacie nie daje za wygranę. Ruch zgnieciony w jednem miejscu wybuchnąć może łatwo w innem miejscu. Bogaci wieśniacy wstrzymują się od wybryków ulicznych, lecz niema wątpliwości, że rozruchy preszburskie dokonały przygotowania umysłów, i że iskry potrzeba tylko, ażeby w tym komitacie pożar zapalić.

Do dnia 3 b. m. w czternastu miejscach komitatu miały miejsce zaburzenia, a obok tego mniejsze zbiegowiska w trzynastu gminach.

Komisarz królewski z Preszburga, jak nam donoszą, nie wszystkie swoje rozporządzenia komunikuje sprawozdawcom dzienników zagranicznych i wiedeńskie tu zaliczając, gdyż jak powiada prasa zagraniczna poruszając się w całkiem innej sferze idei co do antisemityzmu przyczynićby się mogła do skrzywionych sądów o rozporządzeniach mających na celu uspokojenie Preszburga a przez to i uspokojenie tego ruchu w Węgrzech utrudnić. Dlatego sądzimy, że wiadomości węgierskich sprawozdawców czerpiących swe wiadomości u źródła komisaryatu, mogą być więcej interesującemi. Na ich też podstawie nasze wiadomości z Preszburga i okolic głównie się opieraja.

Że Sz. g. o. r. k. komisaryat otrzymał dnia pierwszego następującą urzędową wiadomość, iż w mieście już od dni wielu panuje nadzwyczajne wzburzenie, które wiadomości preszburskie spotęgowały. Wczoraj późno wieczorem (30 z. m.) sekwestrator podatkowy Chrudka, głośno przeciw żydom pobudzał, z tego powodu patrol z 30 kawalerzystów złożony chciał go aresztować. Chrudka postawił opór, kawalerya zbiła go z nóg i zaciągnęła do więzienia. Podniecany lud rzucił się na żołnierzy, lecz ci szarżą tłum roztrącili. Później wszakże powychodzili na dachy i ztamtąd kamieniami na żołnierzy rzucali.

Wice-żupan rozporządził co trzeba dla powrócenia porządku, lecz ponieważ dzisiaj lękano się większych wykroczeń, nowy oddział piechoty wyprawiono popołudniu do Sz. g. o. r. k. Pospólstwo zbiera się po karczmach i głośno wykrzykuje, że trzeba aby krew popłynęła, wielu mówi, że cokolwiekby się stało z nimi dopotąd się nie uspokoją, dopóki swojego gniewu na żydach nie wywrą.

Z Csekléssz donoszą zaś, że tam najwięcej 14 żydowskich familij mieszka we wsi. Ci podczas ostatnich świąt kryli się, ażeby nie rozdrażniać umysłów. Wracający z preszburskiego jarmarku z swojemi wiadomościami podniecali wieśniactwo, które też pijąc całą noc rzuciło się dziś (1 b. m.) na żydów i bez litości ich pobiło. Pleban natychmiast pojawił się na miejscu zaburzeń i złożywszy ręce błagał lud na miłość Bożą, aby nad żydami się nie pastwili. Wieśniactwo wszakże nie zwracało uwagi a zwierzchność i wojsko ostro się stawiało, wskutek tego rozwinęło się starcie, w którem wielu zostało ranionych. Sędzia pokoju dwunastu przewódców ujął i w żelaza okuł, energia jego uspokoiła lud. Wieczorem wszakże nadeszły wiadomości, że w Soprocz i Szered ruchy się rozpoczynają a w Szeempcze naprawdę wybuchły najdziksze prześladowania żydów. To było olejem na ogień, wielu do Szeempcze z wieśniaków poleciało, inni wszakże postanowili domy żydowskie podpalić. To skłoniło sędziego pokoju aby ze strzelcami znowu się na placu pojawił, zażądał wszakże dalszej pomocy wojskowej i nocnym pociągiem spodziewa się kompanii wojska.

Z Preszburga zaś samego donoszą, że tam panuje zupełny spokój jakkolwiek pogłoski groźne zawsze krążą. Wiele podejrzanych indywiduów a mianowicie młodzieży przybyło z Wiednia i ci pogłoskę roznoszą, że przybyli dla demonstracyi przeciw żydom. Komisarz królewski wpadł na ślad sprzysiężenia przeciw żydom, którym bogaci członkowie zarządzali i systematyczne demonstracye przygotowywali. Preszburscy i wiedeńscy mieszczanie, są skompromitowani w podniecaniu zaburzeń. Faktem jest, że gotówka i assygnacye na jadło i picie rozdzielonemi były między pospólstwo. Faktem również, że w czwartek i piątek podczas zaburzeń, w ubraniach robotniczych z fałszywemi brodami chodzili ludzie z intelligencyi zachęcając lud do oporu władzy. Komisarz królewski ma postanowienie, aby nikogo nie oszczędzać i w 48 godzin obiecuje spokój zupełny przywrócić. Ze śledztwa zaś, spodziewa się wykrycia podniecań dalej na kraj się rozciągających. Z powodu zamknięcic fabryki sukna Tedesko, gdyż krążyła wiadomość że ma być zburzoną, 500 robotników chleb straciło z płaczem opuszczało fabrykę. I nadto inni grozili, że teraz właśnie, gdy już nie mają nic do stracenia odpłacą żydom. Feichtmann, raniona w piątek, zmarła w szpitalu. W Preszburgu bezwzględny spokój, pocztowe powozy eskortowane przez dragonów, policya bez wytchnienia pracuje a komisarz pierwiastkowe rozporządzenia zaostrzył; po dwóch, trzech ludzi zaledwie widać na ulicy.

W nocy z 30 na 1 aresztowano 43 osób. Razem liczba aresztowanych wynosi 109; protokół urzędowy pokazuje wszakże, że pomiędzy aresztowanymi nie ma jeszcze głównych sprawców a są tylko drobniejsi wykonawcy. Naczelny żupan Esterhazy na pierwszą wiadomość o zaburzeniach powrócił z Siedmiogrodu; środki tyczące okolicy on prowadzi znosząc się ciągle z komisarzem królewskim.

Simoni Iwan deputowany (antisemita) ogłasza w „Grenzbote" — dziennik presburski — potępienie rozruchów presburskich, poczem dodaje: „Tutejsi żydzi rozpuszczają wiadomość, że ja i towarzysze moich przekonań, ruch spowodowaliśmy a także że pieniędze zebrane przez stały wydział drezdeński do podburzenia były użyte. Na to oświadczam, że w takiem wielkiem mieście jak Preszburg zorganizowanie godnych kary występnych wymagało agitacyi, której nici nie będą mogły zostać ukryte. Gdyby była zręczna policya i trafne postępowanie jużby te nici powinny być znane. A gdy tylu aresztowań dokonano, jest niemożliwą rzeczą aby nie skonstatowano chociaż niejakich śladów. Co do drezdeńskiego stałego wydziału i zebranych przezeń pieniędzy 638 złr. 75 ct. do ostatniego grosza posłane zostały p. Schmajcerowi do Chemnitz. Proszę i żądam od wszystkich władz i sądów o rozciągnięcie nademną śledztwa bez względu na moją nietykalność poselską. Lecz również proszę, ażeby rozciągnięto śledztwo i na żydów za ich oczernienia i podburzania na mnie."

W Récse gdzie wybuchły również zaburzenia, zwierzchność gminna i straż ogniowa wzięły na siebie odpowiedzialność utrzymania porządku i w istocie wice-żupan przybywszy na miejsce złożył uznanie dla działalności miejscowej władzy i oddział wojska cofnął.

Z Berlina donoszą, iż tam rozszerzoną jest pogłoska w sferach dyplomatycznych, iż Anglia popierana przez Niemcy zwoła konferencyę do Londynu dla załatwienia sprawy egypskiej, w którejto konferencyi Hiszpania i Holandya wzięłyby udział.

Ambasador niemiecki hr. Münster wracając na swe stanowisko w Londynie, oddał wprzód wizytę lordowi Granwille. Z tego powodu z różnych stron robiono najrozmaitsze kombinacye. Berlińskie „Pol. Nachr." piszą zaś: Hr. Münster żywo przedstawił ks. Bismarckowi ostateczne cele Anglii w Egypcie i w zamian powiózł zapewnienie, że rząd niemiecki nigdy nie wątpił o słuszności i sprawiedliwości postępowania W. Brytanii. W każdym wypadku podróż posła niemieckiego ma doniosłe polityczne znaczenie i wpłynie zapewne na pokojowe rozwiązanie kwestyi egypskiej.

„Observer" pisze: Angielsko-francuzkie przymierze przestało istnieć od czasu wyjazdu eskadry francuzkiej z portu Aleksandryi — a każda próba wywołania go na nowo, byłaby zbytecznym a i szalonym trudem. Jeżeli trzeba nam jakiego aliansu, to chyba z Niemcami — z Niemcami naturalnym sprzymierzeńcem Anglii, pochodzeniem swem i charakterem, a najbardziej wspólnymi interesami.

„Journal de St. Petersbourg" na artykuły prasy zagranicznej w sprawie cłowej odpowiada: Co nazywają w Berlinie cłami retorsyjnemi, nigdy u nas nie miało zastosowania. Nasze taryfy zostały podniesione z powodów fiskalnych i przemysłowych — nigdy zaś z powodu podwyższenia cła przez naszych sąsiadów.

Jad donoszą z Bukaresztu odbędą się z końcem b. m. w Rumunii wielkie manewra — pierwsze od czasu istnienia armii rumuńskiej. Rząd rumuński nie wysłał wcale zaproszeń do oficerów innych państw zagranicznych — a oficerowie włoscy, francuscy i rosyjscy będą na nich obecnymi tylko dla prostego odwzajemnienia grzeczności rumuńskim oficerom obecnym na wielkich manewrach armii tych państw.

„Journal de St. Petersbourg" uważa żądanie komitetu wykonawczego komisyi dunajskiej, tyczące się sondowania ujścia kilijskiego, za nieuzasadnione. Według tego dziennika komisya dunajska była utworzona w celu zapewnienia mocarstwom interesowanym swobodnej żeglugi po dolnej części Dunaju, i zadaniu swemu w zupełności zadość uczyniła swojemi pracami nad zbadaniem ujścia sulińskiego, kilijskie zaś leży po za kresem kompetencyi rzeczonej komisyi.

Według londyńskich dzienników proces Arabiego wkrótce się rozpocznie. Arabi żąda, aby go angielscy adwokaci bronili, ponieważ adwokaci egypscy, zależąc od rządu egypskiego, obawialiby się obronę z zręcznością przeprowadzić. Potrzeba sobie życzyć, pisze „Daily Telegraph," aby naczelnikowi buntu dozwolono z całą swobodą i z możliwą dokładnością przeprowadzić swoją obronę. Lecz jest jasnem — dodaje z egoistyczną stronniczością dziennik wspomniany — że Arabiemu nie będzie dozwolono okazać dokumenta dowodzące winę osób wysoko położonych. — Piękna sprawiedliwość angielska!

Dziennik francuski „Sztandar rewolucyjny" wychodzący w Lyonie, jest pociągnięty do odpowiedzialności za to, że w swym numerze z dnia 17 września zachęcał żołnierzy, aby nie słuchali swych przełożonych. Zdaje się, że ten sam artykuł był niedawno w formie afisza przylepiony na ulicach Marsylii.

Cóż się Francya po takiej anarchicznej wolności druku spodziewać może?

Telegramy „Gazety Krakowskiej."

Praga 4 października. Sejm przy napełnionych publicznością galeryach i lożach prowadził wczoraj obrady nad przedłożeniem rządowem w przedmiocie nadania głosu wirylnego rektorowi uniwersytetu czeskiego. Sprawozdawca Scharschmid polecał przyjęcie przedłożenia. Profesor Czychlarz zgadza się z przedłożeniem, gdyż prawna tradycya uniwersytetu nie została w niczem naruszoną.

Edward Gregr dowodzi faktami historycznemi, że uniwersytet nie był nigdy wyłącznie niemieckim i poddaje następnie krytyce ostatnie rozporządzenie rządowe o języku egzaminacyjnym. Profesor Czyhlarz zastrzega się przeciw zarzutowi, jakoby niemcy pragnęli zamącenia pokoju między obiema narodowościami. Po nader pojednawczem, bardzo sympatycznie przyjętem przemówieniu sprawozdawcy Scharschmida, przedłożenie zostało jednogłośnie przyjętem.

Tryest 4 października. Wbrew wieściom o szkodach zrządzonych przez dzisiejszą niepogodę w budynkach wystawowych, donoszą przeciwnie z kompetentnego źródła, że do wieczora nie było żadnych znaczniejszych szkód, deszcz wprawdzie gdzie niegdzie przez dachy przeciekał, ale przedmioty wczas usunięto lub przykryto.

Paryż 4 października. Prezydent Grevy wręczył dziś nuncyuszowi mgr. Czackiemu kapelusz kardynalski. Nuncyusz konstatował przy tej sposobności, że doświadczył od wszystkich klas ludności francuskiej sympatycznego przyjęcia, wyraził się pochlebnie o francuskim duchowieństwie, które upatruje jedyne swe zadanie w nauce religii. Grevy winszował nuncyuszowi z powodu jego pojednawczego postępowania.

Londyn 5 października. Z Kairu donoszą do „Timesa": Bezpośrednia współwina Arabiego w rzezi i rabunku Aleksandryi została dokumentami udowodnioną. Northocote miał mowę w Glasgowie na zebraniu konserwatystów, w której oznaczył wojnę egypską jako niepotrzebną i nieuzasadnioną; rozwiązanie sprawy egypskiej stworzy wielkie trudności.

Kair 5 października. Pierwszy transport wojsk indyjskich odpływa jutro z Suezu do Indyi z powrotem.

Kursa telegraficzne z d. 5 Października 1882.

Wiedeń, 2 godz. 30 m. pop.

Renta papierowa 76·70. Renta srebrna 77·35. Renta złota 95·40. Renta złota węgierska 119·20. Losy z r. 1860 —·—. Akcye banku narodowego 826·—. Akcye kredyt. 312·75. Londyn 119·20. Napoleony 9 46. Lombardy 140·40. Losy z roku 1864 170·—. Akcye kolei Karola Ludw. 316·50. Akcye Lwow. Czerniow. 172·—. Akcye kol. węg. północno-wschodn. 164·—. Akcye Anglo-Banku 125 60. Oblig. indem. galicyjsk. 99·70. Losy prem. węgierskie 117·—. Akcye kolei Kosz. Bogum. 148·—. Akc. kolei półn. zachod. austr. 214.25. 6% Listy zast. hipoteczne 102·—. Marki 58·30. Ruble 118·—. 4% List. zast. Gal. Zakł. Kred. Ziem. 102·—. 5% Renta pap. 92·15.

Berlin, d. 5 b. m. 1882, r.

Banknoty austr. 171·30. Krótki Wiedeń 171·85. Krótka Warszawa 202·30. Banknoty ross. 202·50. 5% Listy Zast. Pol. 62·30. 4% Listy Likwid. 54·50. Akcye Kol. Kar. Ludw. 136·25. Akcye kredyt. 559·—.

Usposobienie giełdy: ciche.

TEATR ZIMOWY KRAKOWSKI.

We Czwartek 5 Października

Komedya w 5 aktach przez Henryka Chivot, przełożona z francuskiego przez M. Chrzanowskiego:

Lokatorowie Pana Blondeau

OSOBY:

Blondeau, właściciel domu	P. Wojdałowicz.
Bonperier, adwokat . .	P. Feliksiewicz.
Billardin } Dependenci	Pan Zapałowicz.
Gustaw } Dependenci .	Pan Dorowski.
Pluchard } Dependenci .	Pan Berwald.
Brisquet } Dependenci	Pan Żurowski.
Riflardini, tenor . . .	Pan Szymański.
Tankred, jego służący .	Pan Wisłocki.
Martin, fryzyer . . .	Pan Winiarski.
Margrabia de Barrameda, pułkownik portugalski .	Pan Werner.
Dutilleul	Pan Frenkiel.
Malarz	Pan Janikowski.
Baronowa de Saint-Amaranthe	Panna Disterlo
Pani Blondeau . . .	P. Wojnowska.
Pani Bonperier . . .	P. Zielezińska.
Anna, córka p. Blondeau	Panna Pysznik.
Blanka, żona Margrabiego de Barrameda . .	Panna Różycka.
Rózia	P. Czechowska.
Eufrozyna, służąca bar. de Saint-Amaranthe . .	P. Kwiatkowska.

Rzecz dzieje się w Paryżu.

Początek o godz. siódmej wieczorem.

Kurs pieniędzy i pap. wartość.

Kraków, dnia 6 Października.

	płacą		żądają	
Ruble pap. za 100 rs.	116	50	118	—
Marki niem. za 100 marek	57	50	58	55
Franki za 100 fr.	46	50	47	50
Półimperyał ros.	9	60	9	80
Dukat ważny	5	50	5	70
Rubel srebrny obrączkowy	1	50	1	70
Srebrne kupony płatne za 100 złr.	99	—	100	—
Listy zastawne i obligacye.				
Obligacye indemn. galic. za 100 złr.	99	—	100	50
4% L. zast. T. kred. ziems. 100 złr.	90	50	93	—
5% „ „ „ „ „	99	25	101	25
6% L. hip. 100 złr.	101	—	103	—
5% L. hip. z 10% prem. 100 złr.	100	50	102	50
5% L. hip. 40 lat zwrotne 100 złr.	98	—	100	—
6% L. włościań. z dywid. 100 złr.	101	—	103	50
5% „ „ „ 100 złr.	93	50	95	50
5½% Z. kred. w Krak. 36 lat zwr.	98	—	100	—
6% „ „ „ 36 lat zwr.	100	—	102	—
6% „ „ „ 18 lat zwr.	100	—	103	—
7% „ „ „ 20 lat zwr.	102	—	105	—
Akcye kolei Karola Ludwika 210 złr.	318	—	321	—
„ „ Lwow.-Czerniow. 200 złr.	171	—	173	—
„ banku hipot. Lwowsk. 200 złr.	302	—	315	—
„ „ Gal. dla han. i prz. 200 złr.	—	—	—	—
Losy m. Krakowa 20 złr.	20	50	22	—
„ m. Stanisławowa 20 złr.	23	50	26	—
5% L. zast. Król. Polsk. 100 rubli	98	50	100	—
4% L. likwid. „ „ 100 rubli	85	50	88	—

(Oprócz bieżącego kuponu oblicza się każdoraz. w miarę płatności.)

Wiedeń, dnia 4 Października.

	płacą		żądają	
Obligi długu państwa.				
4·2 % Renta pap. 100 złr.	76	75	76	90
4·2 % „ srebrna 100 złr.	77	35	77	50
4% „ złota 100 złr.	95	40	95	55
5% „ pap. 100 złr.	92	75	92	90
4% „ złota węgierska 100 złr.	97	50	97	65
5% „ papierowa 100 złr.	87	50	87	15
5% „ węg. (Ostbahn) 10% pod.	86	65	86	80
Akcye bankowe.				
Anglo-austr. 120 złr.	126	80	127	10
Boden-Credit 200 „	232	—	233	—
Kredyt. dla h. i. p. 140 „	316	—	316	25
Kredyt. węg. 200 „	303	75	304	—
Niższo-Austr. 500 „	875	—	880	—
Hipoteczne galic. 200 „	—	—	—	—
Austro-węgierskie 500 „	828	—	829	—
Unionbank 100 „	124	25	124	50
Verkehrsbank 140 „	145	75	146	—
Bankverein 100 „	117	—	117	25
Länderbank 200 „	—	—	—	—
Akcye kolei.				
Albrechta 200 złr.	—	—	—	—
Alföldzkie 200 „	172	50	173	—
Elżbiety 210 „	213	—	213	50
Ferdynanda półn. 1000 „	28	10	28	13
Franc. Józefa 200 „	193	50	194	—
Morawsko-Szlaska 200 „	24	25	24	75
Lwowsko-Czerniow. 200 „	171	50	172	50
Aust. półn.-zachod. 200 „	214	50	215	—
Południowa 200 „	143	25	143	75
Tramwaj 200 „	228	75	229	—
Węg.-galic. 200 „	164	50	164	75
Węg. półn.-wschod. 200 „	164	—	164	50
Węg. zachod. 200 „	166	50	167	—
Listy zastawne.				
5% Bodencredit 100 złr.	119	75	120	15
5% „ 33 lat 100 „	100	75	101	25
5% Austro-węgierskie	100	90	101	—
Obligi pierwszeństwa.				
Albrechta 300 złr. sr. za 100	94	25	94	50
Alföldzkie 200 „ „	96	70	97	—
Gratzkoflach. 150 „ „	—	—	—	—
Elżbiety — „ „	98	50	98	75
„ 1870 200 „ „	100	30	100	70
„ 1872 200 „ „	100	50	100	80
„ 1873 200 „ „	101	75	102	25
Ferd. półn. „	106	25	107	—
„ 1872 300 złr. sr. za 100	101	75	—	—
„ 1876 100 złr. sr. „	106	—	106	25
Gal. Kar. Lud. 1881 300 złr. sr. za 100	101	25	101	75
Lwow.-Czern. 1865 300 „ „	93	75	94	—
„ 1867 300 „ „	100	50	101	—
„ 1868 300 „ „	97	40	97	70
„ 1872 300 „ „	96	25	96	75
Rudolfa 300 „ „	100	50	101	—
„ 1869 300 „ „	100	50	100	75
„ 1872 300 „ „	100	50	100	75
Siedmiogrodzkie 200 „ „	92	20	92	40

Papiery loteryjne.

	płacą		żądają	
3% Bodencredit 100 złr.	100	—	100	50
4% Cisańskie 100 „	109	75	110	—
3% Serbskie 100 fr.	34	50	35	—
3% Tureckie 400 „	29	25	29	75
5% Reg. Dunaju 100 złr.	115	40	115	90
4% Żeglugi Dunaju 100 „	109	—	110	—
4% Tryest 100 „	127	—	127	50
4% Tryest 50 „	—	—	63	50
4% 1854 Losy 250 „	120	20	120	50
4% 1860 Losy 500 „	130	25	130	75
„ „ „ 100 „	134	50	135	—
Losy 1864 100 „	170	—	170	50
Węgierskie 100 „	116	75	117	25
M. Wiednia 100 „	124	25	124	75
Kredytowe 100 „	174	—	174	50
Klary 40 „	—	—	41	—
M. Insbruku 20 „	23	50	24	—
Keglewicz 10 „	19	—	—	—
M. Krakowa 20 „	20	75	21	25
M. Lublany 20 „	23	25	23	75
M. Budy 40 „	—	—	39	25
Palfy 40 „	35	25	35	75
Rudolfa 10 „	19	25	20	25
Salm 40 „	51	75	52	25
M. Salzburgu 20 „	23	50	24	—
St. Genois 40 „	47	—	48	50
M. Stanisławowa 20 „	24	25	25	—
Waldstein 20 „	28	50	29	50
Windiszgrätz 20 „	38	55	39	—
Losy użytkowe ?% Bodencredit „	30	—	31	—

Wydawca Emil Szwarc. Druk Wł. L. Anczyca i Sp. Odpowiedzialny Redaktor Jan Gadowski.